



Masz wiadomość

od św. Gerarda

Miesięcznik parafii św. Gerarda
ul. Wiejska 17, 44-121 Gliwice
tel. 32 270 74 10
www.swgerard.pl

Nr 11/2022 (13)

25.12.2022 r.

E-mail od Nadawcy

Nadeszło wyczekiwane Boże Narodzenie... Święta przepelnione rodzinnym ciepłem i radością; przyozdobione pachnącą lasem choinką, migocącymi światełkami i pięknym śpiewanych kolęd. Wszystko to tworzy wyjątkową atmosferę, którą możemy się cieszyć i po prostu miło spędzić ten wolny czas. Ale nasz Bóg nie jest minimalistą, który zadowala się namiastkami. On chce dla nas więcej, lepiej, głębiej, piękniej, pełniej... Po to przyszedł na świat, żeby dać nam przepustkę do nieba, czyli do pełni szczęścia, do doskonałości. I chce, żebyśmy się tym cieszyli już tu



i teraz. Święta Bożego Narodzenia mają nam to uświadomić. Zatrzymajmy się więc, wyciszmy, pozwólmy w naszym sercu zagościć tej prawdzie o niepojętej miłości Boga, który dla naszego zbawienia stał się jednym z nas. *Słowo stało się Ciałem.*

Niech to Słowo, które ma moc nas przemienić, narodzi się w naszych sercach i niech pozostanie tam na zawsze.

Szanowni Czytelnicy, drodzy Parafianie!

W święta Bożego Narodzenia, kiedy zbliżamy się z zadziwieniem do żłóbka naszego Pana, ogarnia nas i przenika radość, że *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*.

Autentycznie przeżywając tajemnicę Wcielenia nie możemy jedynie ograniczyć się do obrzędów, choćby najpiękniejszych. Lampki, choinka, opłatek i spotkania w gronie najbliższych nie mogą wystarczyć. Odkryjmy i zechcemy dotrzeć do prawdziwego źródła tej radości. Liturgia tego okresu ukazuje nam odwieczne istnienie Jezusa. Prawdziwy Bóg staje się prawdziwym człowiekiem.

Niech łaska i światło narodzonego Jezusa przenika i napęlnia naszą niespokojną codzienność swoim pokojem, a Boża Dziecina udziela błogosławieństwa.

Spokojnych, radosnych i błogosławionych Świąt Narodzenia Pańskiego oraz wszelkich łask i pomyślności w nadchodzącym Roku Pańskim 2023!

Wasi Duszpasterze.



Wiadomości (nie) z tej ziemi

czyli skrót kazania do rozmyślenia

Słynny utwór Franciszka Karpińskiego, nazywany *Królową kolęd*, zawiera łańcuch oksymoronów: *Bóg się rodzi, moc truchleje – Pan niebiosów obnażony. Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice nieskończony*. W zamyśle autora było podkreślenie znaczenia cudu, jaki wydarzył się w Betlejem przed dwoma tysiącami lat i tym samym w pewien sposób położenia kresu spekulacjom, jak to było możliwe?

Dla nas wspominających dzisiaj to wydarzenie zasadna zdaje się natomiast refleksja: na ile i czy w ogóle prawda, że Bóg stał się jednym z nas, oddziałuje na nasze życie?

W książce Adama Szustaka zatytułowanej *Jeszcze pięć minutek*, stanowiącej zbiór krótkich rozważań na tematy duchowe, znajduje się m.in. następująca historyjka. W Australii każdego roku organizowany był i chyba nadal jest najdłuższy maraton świata. Uczestnicy mają do pokonania dystans nie tradycyjnych 42 kilometrów, ale odcinka ponad 20 razy dłuższego, bo liczącego 875 kilometrów, które dzielą Sydney od Melbourne. Bieg ten trwa 6 dni. Specjaliści w dziedzinie medycyny i sportu obliczyli, że biegacz, aby dosłownie nie umarł z wyczerpania, powinien spać w czasie tego ultramaratonu co najmniej 6 godzin na dobę.

W 1983 roku, oprócz zaprawionych młodych sportowców z całego świata, na starcie pojawił się także australijski farmer – sześćdziesięcioletni Cliff Young, który nie dość, że nie miał odpowiedniego obuwia i stroju, to na dodatek z racji wieku pozornie do startu w takich zawodach niezbyt się nadawał. Został więc obiektem zainteresowania numer jeden – i to nie dlatego, że ktoś wierzył w jego wygraną, ale wręcz przeciwnie – nikt nie wierzył, że Young zdoła dobiec do mety. Po pierwszym dniu maratonu profesjonalni biegacze wyprzedzili go o wiele kilometrów. Ale kiedy oni poszli spać na 6 godzin, farmer który nie wiedział o badaniach naukowców i konieczności wypoczynku, spokojnie biegł sobie dalej. I tak było przez kolejne dni. Tym sposobem Cliff wyprzedził o kilka godzin wszystkich zaprawionych sportowców i pierwszy dotarł do mety, ustanawiając nowy rekord. W oczach reporterów i dziennikarzy z obiektu kpiny i naigrzawania stał się nagle bohaterem. Zapytany o tajemnicę swojego sukcesu, wyjaśnił, że mając spore gospodarstwo, składające się z 2 tysięcy owiec, nieraz – gdy zmieniała się pogoda – musiał biegać przez wiele godzin po pastwisku, by zagonić owce do zagrody. Zdarzało się, że biegał tak bez przerwy nawet 2-3 dni. Kiedy więc usłyszał o maratonie pomyślał, że to w sumie tylko 3 dni dłużej, niż zazwyczaj biega i postanowił wziąć w nim udział – nawet nie dla wygranej, którą zresztą później w całości podzielił między innych pięciu zawodników, ale po prostu dla spróbowania własnych sił.



Z pewnością jest wiele wniosków, które można by wyciągnąć z tej opowieści: jednym z nich jest i ten, że wszystko, co w życiu robimy, ma swoje znaczenie, choć może tego na początku nie dostrzegamy... Udział w Eucharystii, codzienna modlitwa, życie wiarą na co dzień, powierzenie się pod opiekę Panu Bogu – czasem mogą wydać się niepotrzebne i nieistotne, dlatego niektórzy dość lekko z tego rezygnują. Weryfikuje się to jednak, gdy przyjdzie jakieś życiowe doświadczenie. Gdy żyjemy blisko Boga, kiedy każdego dnia oddajemy się pod Jego opiekę, to w chwilach doświadczeń łatwiej nam stawić czoła trudnościom i nawet gdy okażą się niepokonalne, łatwiej przyjąć i zaakceptować Bożą wolę.

Święta Bożego Narodzenia, to taki czas, w którym przypominamy sobie prawdę, że Chrystus przyszedł na ziemię i rozpoczął dzieło zbawienia. A wszystko po to, by pokazać, że żaden człowiek nie jest Panu Bogu obojętny – że każdy z nas jest Jego umiłowanym dzieckiem. Warto też o tej oczywistej z pozoru prawdzie przypomnieć, bo zdaje się, że trafnie zauważył autor tekstu piosenki z repertuaru zespołu Gang Marcela snując refleksję: *Kiedyś to były święta, skromne nieco w prezentach, lecz bogate tak w radość i wiarę. Para zwykłych trzewików, garść babcinych pierników tak cieszyły, jak drogi podarek. Dziś choinki z plastiku, dziś prezentów bez liku. O Jezusie już nikt nie pamięta. W tym ogólnym pośpiechu, w tej gonitwie wśród sklepów zapomnieliśmy, czyje to święta.*



List od (Nie)Znajomej

czyli kobiecą ręką pisane

*Między ustami, a brzegiem pucharu
/Maria Rodziewiczówna/*

Drogi Przyjacielu,

Pewnie zastanawiasz się, jaki jest związek powieści Marii Rodziewiczówny z Bożym Narodzeniem. Pozwól, że nie wytłumaczę się od razu, ale potrzynam Cię trochę w niepewności... 😊. Po raz kolejny wspominamy Boże Narodzenie. Moment w historii świata, w którym Bóg stał się człowiekiem, stał się jednym z nas. Ten, który jest poza czasem, wszedł w naszą historię, ograniczył się do 33 lat w ludzkim ciele... *Ma granice Nieskończony* – śpiewamy w jednej z piękniejszych kolęd. I właśnie refleksjami nad tym przmiotem Boga, nad Jego nieskończonością i Jego byciem wiecznym TERAZ, a także nad tym, jakie to ma znaczenie dla naszego życia chciałabym się z Tobą podzielić.

Skąd wiemy, że Bóg jest poza czasem, jest wiecznym TERAZ? Wiemy to, ponieważ tak się przedstawił Mojżeszowi na Górze Horeb: *Mojżesz zaś rzekł Bogu: «Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, cóż im mam powiedzieć? Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: «JESTEM, KTÓRY JESTEM». I dodał: «Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was».* Mówił dalej Bóg do Mojżesza: *«Tak powiesz Izraelitom: "JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia (Wj 3, 13-15).* Tożsamość tę potwierdził Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy w słowach skierowanych do apostołów: *Już teraz, zanim się to stanie, mówię wam, abyście, gdy się stanie, uwierzyli, że JA JESTEM (J 13, 19).* Chciał w ten sposób zapewnić swoich uczniów, że pomimo śmierci, która będzie Jego udziałem, On nadal będzie, bo po prostu JEST. Skoro Bóg JEST, KTÓRY JEST, to znaczy, że jest poza czasem, to znaczy, że w Bogu jest wieczne TERAZ. Dla Boga nie ma przeszłości i nie ma też przyszłości, jest tylko TERAZ. Bóg zna całą naszą historię, bo JEST poza nią. Wybrał Maryję na Matkę Chrystusa, bo wiedział, że Ona powie *Fiat*. Jezus zwrócił się do Judasza słowami: *Co chcesz czynić, czyni prędeży! (J 13, 27b),* bo wiedział, że Judasz Go zdradzi. Tak, jak wiedział, że Piotr się Go trzy razy zaprze, zanim kur zapieje. Był również świadomy tego, co Go czeka... *A Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: „Kogo szukacie?” (J 18, 4).* On także zna już całą Twoją i moją historię życia. Wie, jak i kiedy ona się zakończy tu na ziemi i czy spotkamy się w niebie. Jakie konsekwencje dla naszego życia ma wiara w Boga, który JEST? Myślę, że kolosalne.

Ile to razy zdarza nam się żyć przeszłością, roztrząsać sprawy i zdarzenia, które się kiedyś wydarzyły? A jak często wybiegamy w przyszłość? Zamartwiamy się „na zapas”, albo cieszymy się na coś, co ma dopiero być. Sercem, myślami, duchem nie jesteśmy obecni TERAZ, tylko odpływamy w przeszłość lub wybiegamy w przyszłość. A przecież nie ma nas już w przeszłości i nie ma nas jeszcze w przyszłości. I być może Boga też nie ma ani w naszej przeszłości, ani w naszej przyszłości, On jest TERAZ, bo JEST, KTÓRY JEST. I chce Ci błogosławić TERAZ, w tym konkretnym momencie Twojego życia: w drodze do pracy, podczas zakupów, które właśnie robisz, w rozmowie, którą właśnie prowadzisz, w kiepskim nastroju, który właśnie cię dopadł. *Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy* (Mt 6, 34) – do życia tu i teraz zachęca nas Jezus w Ewangelii. Tu i teraz – *hic et nunc* (łac.) to również motto ignacjańskiej drogi uważności. To taki katolicki odpowiednik horacjańskiej filozofii życia *carpe diem* (łap chwilę), którą Jezuici praktykują już od pięciu wieków. Święty Ignacy w swojej szkole uważności zachęca do świadomego przeżywania każdej chwili. Zwraca uwagę na kilka warunków świadomego życia. Najważniejszy, to moje osobiste zaangażowanie – nie chcę przecież przeżyć swojego życia przez pośredników. Następnie, unikanie natłoku informacji (internet, komunikatory!), który przytłacza i ogranicza zdolność rozumienia tego, co się wokół dzieje. Kolejna ważna sprawa, to szukanie własnego zrozumienia spraw i ich smakowanie. Uważność prowadzi bowiem do delektowania się życiem, każdą chwilą, a także do lepszego rozumienia tego, co Bóg do nas mówi i otwarcia się na Jego natchnienia i łaski, na *kairos* (z gr. odpowiedni moment, czas łaski). Gdyby ludzie współcześni Jezusowi żyli uważniej być może nie zatrzasnęliby Świętej Rodzinie drzwi przed nosem, młodzieniec nie odszedłby zasmucony, Piotr nie wyparłby się Mistrza, a Piłat nie umyłby rąk... Bo Bóg przychodzi do nas w tej chwili, która właśnie trwa. Jeśli jesteśmy w niej sercem i duchem nieobecni, jeśli błądzimy gdzieś w przeszłości lub wybiegamy w przyszłość, to się z Nim rozminiemy. Dlatego tak ważne jest, żeby być duchem, sercem i ciałem tu i teraz.

Życie w pełni chwilą obecną, bycie uważnym pozwala również dostrzec to, co może wydarzyć się niespodziewanie, z zaskoczenia, cudownie... To, co przytrafia się *między ustami, a brzegiem pucharu* lub, jak w wersji oryginalnej spisanej przez Arystotelesa, *między ustami, a kęskiem*. Czasami wydaje nam się, że wszystko jasne, że nie ma już miejsca na niespodzianki, ale życie, Bóg potrafi nas zaskoczyć w każdym momencie naszej egzystencji.

Ponad 2000 lat temu zaskoczył ówczesnych ludzi swoim narodzeniem. Zagościł fizycznie w ich terażniejszości. Obecnie JEST On dla Ciebie i z Tobą w każdej chwili Twojego życia, która trwa. Jest z Tobą teraz, w tym momencie, w którym właśnie czytasz te słowa...

W te Święta Bożego Narodzenia i na nadchodzący nowy rok 2023 życzę Ci uważności, abyś w pełni doświadczał i cieszył się każdą chwilą łaski, która jest dla Ciebie przygotowana. *Carpe diem!*



Dialogi z Ojcami Pustyni

*czyli mądrość wczesnochrześcijańskich
anachoretów*

Wigilijne ciastko

„Abba Piotr opowiadał o świętym [abba] Makarym, że odwiedził kiedyś pewnego pustelnika i znalazł go chorego. I pytał go, co by miał ochotę zjeść, a w celi nic nie było. On odpowiedział: „ciastko”. I wtedy ów człowiek mężny nie zawahał się iść aż do Aleksandrii, aby mu ciastko przynieść. A to najdziwniejsze, że nikt o tym nie wiedział.”

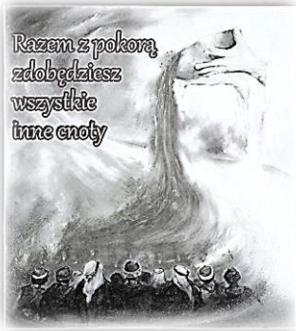
Jest to jeden z setek apoftegmatów spisanych na długo po tym, jak powstały. Była to „literatura” przekazywana ustnie, dla pouczenia i zbudowania przede wszystkim młodych adeptów anachorezy. To tłumaczy ostatnie zdanie, że „nikt o tym nie wiedział”. Jeżeli tak było, to skąd cała ta opowieść? Jest to klasyczny przykład formy odpowiedniej do przekazania określonej treści, dlatego zajmijmy się teraz treścią. Po pierwsze – miejsce: najprawdopodobniej chodzi tu o Cele, pustelniczą osadę położoną około 18 kilometrów od Aleksandrii. Daje to wyobrażenie o trudzie Makarego, którego się podjął dla zaspokojenia życzenia chorego brata: w skwarze, piechotę, tam i z powrotem, tylko po to, by dostarczyć jedno ciastko choremu mnichowi. Dlaczego? Anachoreci nie jadal ciastek, dlatego można to było potraktować jako kaprys osłabionego chorobą ascety. W pobliżu mieszkali przecież inni bracia, którzy z pewnością podzieliliby się czymś bardziej odpowiednim do zjedzenia. Jednak Makary, bez dyskusji i bez wahania ruszył w drogę by dostarczyć to jedno, małe ciastko.

Tradycja nakazuje, by na stole wigilijnym było dodatkowe nakrycie dla gościa, który w tą noc będzie szukał schronienia, ciepła i pożywienia. Tak sobie pomyślałem, czytając ten apoftegmat, że ten dodatkowy talerz i sztucce zazwyczaj, by nie generalizować, nie pobudzają naszej wrażliwości na osoby, być może niedaleko od nas, potrzebujące pomocy, wsparcia, pocieszenia, czy chociażby towarzystwa. Organizujemy święta Bożego Narodzenia z myślą o najbliższych, bo i są one świętami rodzinnymi. Jezus zadał następujące pytanie: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?” (Mk 3, 33) Rodzina jest najbliższą nam wspólnotą, mówimy o wspólnocie parafialnej przy okazji nabożeństw, Mszy Świętej, czy spotkań różnych grup. Jednak to nie wyczerpuje definicji wspólnoty chrześcijańskiej. Anachoreci żyli w odosobnieniu, ale tworzyli wspólnoty, bo bez nich zginęliby na pustyni po krótkim czasie. To nic, że chory brat, być może nawet słabo znany Makaremu, miał taką niestosowną zachciankę, to nic, że dla jej speł-

nienia Makary musiał pokonać pieszko dystans maratonu (mniej, więcej) w bardzo trudnych i zazwyczaj niebezpiecznych warunkach – napady na samotne osoby były tam codziennością. Najważniejsza w tym wszystkim była troska o chorego i jego potrzeby.

Pusta cela chorego anachorety kojarzy się z pustym nakryciem na wigilijnym stole, który pozostanie pusty do końca spotkania. Spotkania podczas dwóch następnych dni świątecznych odbędą się już bez tej zbędnej zastawy. To tak, jakby gotowość do przyjęcia potrzebujących rozbudzała się w nas tylko jednego dnia. Czy tak? Otóż nie, tak nie jest. Nieustannie buduje mnie postawa rodaków wobec uciekinierów zza wschodniej granicy Polski. Nikt tego nie planował (poza agresorami), nikt nie przygotowywał się na taką falę ludzi potrzebujących nie tylko ciasteczka, ale bardzo konkretnego i długotrwałego wsparcia. Być może faktycznie za mało myślimy o tych „niewidocznych” potrzebujących, którzy od dawna są obok nas, jednak mogą chyba zaryzykować stwierdzenie, że te puste, symboliczne talerze napełniły się szczerą i bezinteresowną troską o potrzebujących i nie pozostaną puste tak długo, jak to będzie konieczne.

Zapach pieczonych pierniczek towarzyszył nam w ostatnich tygodniach niemalże na każdym kroku. W tym roku nie zabraknie ich, i nie tylko ich, każdemu potrzebującemu, choremu, przerażonemu, czy zagubionemu. Tak sobie pomyślałem, że właściwie nie było potrzeby wyjaśniania tego apoftegmatu, skoro ilość osób podejmujących trudy w celu dostarczania „ciasteczek” może być liczona w milionach.



Nadesłane do redakcji

czyli refleksja na temat pokory

„Pokora” to temat, który tylko sporadycznie poruszany jest nawet w środowiskach chrześcijańskich. A przecież Boże Narodzenie zaprasza każdego z nas do rozważenia pokory wcielonego Słowa Bożego.

Wszelka nędra tego świata, wojny i rozlew krwi, samolubstwo, ambicja, nieufność, zawiść i rozgoryczenie wraz z wieloma postaciami codziennych nieszczęść – to wszystko ma swoje źródło w braku pokory.

Prawdziwe życie religijne nigdy nie osiągnie pełnej dojrzałości bez pokornego serca. Pokora jest czymś znacznie głębszym, niż skrucha z powodu grzechów. Jest raczej wewnętrznym usposobieniem, które musimy wytrwale i nieustannie karmić naśladując Jezusa. Pokora nie przychodzi sama, trzeba najpierw jej zapragnąć, a następnie modlić się o nią i ćwiczyć swoje serce.

Ważną wskazówkę stanowią słowa Jezusa: *Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca* (Mt 11, 29). *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię* (Mt 5, 5). Widzimy, że Jezus łączy ściśle pokorę z cichością. Czyżby mogło Mu chodzić o to, aby mówić szeptem? Z pewnością nie. Nasza cichość wyraża się poprzez łagodny stosunek do całej rzeczywistości, a szczególnie do każdego człowieka.

Co nam przeszkadza budować tę cichość? Nasze serca i umysły nieustannie są atakowane rzeczami niekoniecznie grzesznymi, ale z pewnością nie rozwijającymi, które

nie budują pokoju wewnętrznego, czynią nas podatnymi na wpływy, odbierają zdolność samodzielnego myślenia i pokój serca. Może się nam wydawać, że akurat nas nie dotykają te zależności, jednak próżna jest nasza nadzieja. Każde pokolenie zмага się ze swoimi przeszkodami do tej cichości wewnętrznej, która jest wstępem i warunkiem pokory.

Trzeba wreszcie zauważyć, że nasza miłość do Boga weryfikuje się tą miłością, którą okazujemy podczas codziennego obcowania z innymi. *Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi* (1J 4, 20). Właśnie w naszych wzajemnych stosunkach, po sposobie, w jaki odnosimy się do siebie nawzajem, rozpoznajemy prawdziwą pokorę i łagodność naszego serca. Nasza pokora w obliczu Boga jest tyle warta, o ile uzdalnia nas do okazywania tego usposobienia również naszym bliźnim.

Nasza miłość do Boga jest udawaniem, jeżeli jej autentyczności nie dowiedzie miłość bliźniego! Łatwo pomyśleć, że jesteśmy pokorni przed Bogiem; lecz pokora w stosunku do bliźnich, to jedyny wystarczający dowód na to, że nasza pokora w obliczu Boga jest prawdziwa, że stała się ona częścią nas samych.

Łatwo pomyśleć, że jesteśmy pokorni, gdy wszystko układa się po naszej myśli i nie wymaga od nas rezygnacji z własnego, jedynie słusznego punktu widzenia. *Ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym* (Mk 10, 43). Niepozorne drobiazgi i przeszkody codziennego życia są przy tym ważną próbą. Płacz dziecka za ścianą, ujadanie psa, zła pogoda, nieżyczliwy sąsiad, kolejka w sklepie czy do lekarza: każda sytuacja powinna być dla nas okazją do doskonalenia naszej pokory.

Czyż można się dziwić, że chrześcijańskie życie często pozostaje słabe i bezowocne, skoro jego podstawa jest zaniedbywana albo wręcz nieznaną? Wszelki brak miłości, wszelka obojętność na potrzeby, ułomności i uczucia innych, wszystkie ostre i niedelikatne wypowiedzi i sądy, wybuchy temperamentu, drażliwość i irytacja, wszelkie uczucia goryczy i wyobcowania – to wszystko znamionuje brak pokory.

Jako podsumowanie, warto przypomnieć na pozór zdumiewające słowa Jezusa: *Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę, a nie szukacie chwały pochodzącej od tego, który jedynie jest Bogiem?* (J 5, 44).

Jak widać Jezus łączy ściśle naszą wiarę z pokorą, bez której pokora jest pozorem. Zauważmy, że mamy cały ciąg przyczyn i skutków: ciche serce prowadzi do pokory, pokora prowadzi do wiary, ta z kolei przyczynia się do uciszenia serca. Jak widać nic nie dzieje się bez przyczyny, a te tworzą nieustanny krąg, który pozwala nam dojrzywać jako uczniom Chrystusa. Zaniedbanie któregokolwiek elementu prowadzi do zaburzenia naszych relacji z Bogiem i z ludźmi, rodzi podziały i nieszczęścia.

Warto więc, aby Święta Bożego Narodzenia nie ograniczyły się do szopki i żłóbka oraz potraw na stole. Wyłączmy telewizory, smartfony oraz internet, zauważmy czego wymagają nasze relacje z bliskimi i dalszymi, przypomnijmy sobie to, co naprawdę jest ważne w życiu. Sprawmy, aby ten czas oznaczał pierwszy dzień reszty naszego odnowionego życia – czego wszystkim życzę!

Z zapisków ceremoniarza #12

czyli o liturgii okiem Mariusza



Dzisiaj Boże Narodzenie, dzień, który bez zawahania można nazwać uroczystym. Otwiera on Oktawę Narodzenia Pańskiego, o której więcej dowiedzieliśmy się rok temu, w zapiskach #2. Dzisiaj wyjdziemy poza oktavę, zgłębiając kolejne dni roku liturgicznego, a dokładnie jego okresy.

Oktawa Uroczystości Narodzenia Pańskiego kończy się 1 stycznia. Po tym dniu następuje krótki Okres Narodzenia Pańskiego; krótki, gdyż może trwać jedynie od 6 do 12 dni. Wszystko zależy od tego, w jaki dzień tygodnia przypadnie Uroczystość Objawienia Pańskiego. Kończy się on zawsze Świętem Chrztu Pańskiego, które przypada w niedzielę po Uroczystości Trzech Króli. Jeśli więc w danym roku kalendarzowym 6 stycznia będzie sobota, to już 7 stycznia skończy się Okres Narodzenia Pańskiego. Jeśli jednak 6 stycznia będzie niedziela, to okres ten trwać będzie do kolejnej niedzieli, zatem 13 stycznia. Ktoś mógłby teraz zapytać, czy aby na pewno Okres Narodzenia Pańskiego jest tak krótki? Przecież podziwiamy szopkę betlejemską i oświetlone choinki, a także śpiewamy kolędy aż do Święta Ofiarowania Pańskiego (potocznie zwanego Matki Bożej Gromnicznej)! Owszem, ale wynika to jedynie z polskiej tradycji, w której śpiewanie kolęd, choinka i szopka bożonarodzeniowa są tak silnie zakorzenione; z resztą w tym czasie odbywają się również odwiedziny duszpasterskie, zwane *kolędq*.

Tak czy inaczej, po Święcie Chrztu Pańskiego wchodzimy już w I część Okresu Zwyczajnego, niejako oddzielając Okresy Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu. W ramach ciekawostki warto tu wspomnieć, że przed reformą liturgii z drugiej połowy XX wieku, po Objawieniu Pańskim następowały kolejne tygodnie po te same uroczystości, aż do czasu tzw. Przedpościa, które poprzedzało Środę Popielcową i Wielki Post trzema Niedzielami (zwanymi niedzielami siedem-, sześć- i pięćdziesiątnicy, jako że przypadały w takich dziesiątkach dni przed Wielkanocą). Wróćmy jednak do Okresu Zwyczajnego. Owa jego I część trwa nieregularnie; wszystko zależy od tego, kiedy przypadnie Popielec, którego z kolei datę wyznacza najważniejsza uroczystość, czyli Zmartwychwstanie Pańskie. Data tego najważniejszego w roku liturgicznym dnia jest ruchoma, co roku przypada ono w inną niedzielę. Wyznaczana jest bowiem w specyficzny sposób – jest to niedziela, po pierwszej wiosennej pełni księżyca.

Przed Triduum Paschalnym, którego szczytem jest Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, mamy oczywiście czas Wielkiego Postu, natomiast po Triduum następuje Oktawa i Okres Wielkanocny, trwające 50 dni, aż do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Po czasie radości paschalnej następuje II część Okresu Zwyczajnego, która kończy się w sobotę po Uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Kolejny dzień, to już I Niedziela Adwentu.

Jak widać podział roku liturgicznego na okresy jest dość klarowny, mimo iż daty ich początków i końców często mogą wydawać się chaotyczne. Każdy z okresów ma swoje szczególne cechy i charakterystykę; jedną z nich jest kolor liturgiczny, o którym dowiemy się więcej w kolejnym numerze.



Pocztówka z nieba

*czyli historie o Bożych herosach
opowiedziane przez Andrzeja*



Zbliża się koniec roku kalendarzowego, a wraz z nim Sylwester. Nazwa tego święta na tyle mocno przeniknęła do języka polskiego, że pewnie niewielu pamięta już o tym, że jest ona związana ze wspomnieniem **św. papieża Sylwestra I**. Kim była postać, którą wspominamy w ostatni dzień roku?

Sylwester urodził się w drugiej połowie III wieku w Rzymie. Został wychowany przez gorliwego chrześcijańskiego kapłana, który być może nazywał się Rufin i był jego ojcem (nie było wtedy jeszcze celibatu). Dużo więcej wiadomo o jego dorosłym życiu. Po wyświęceniu najpierw na diakona, a następnie na prezbitera, Sylwester swoją gorliwością szybko zyskiwał sobie autorytet i w końcu w roku 314 został papieżem. Było to rok po edykcji mediolańskiej, kończącej prześladowania chrześcijan, a więc Sylwester był pierwszym papieżem pełniącym pontyfikat wolny od prześladowań ze strony Imperium Rzymskiego. To ten papież poświęcił rzymski dzień słońca (*dies solis*) jako Dzień Pański (pamiętka zmartwychwstania Chrystusa), a cesarz Konstantyn Wielki w związku z tym uczynił Wielkanoc świętem państwowym. Sylwester również dokonał konsekracji bazylik św. Jana na Lateranie i św. Piotra na Watykanie, ufundowanych przez wspomnianego cesarza. Za jego pontyfikatu odbył się synod w Arles (314) i sobór nicejski (325), który stanowi podstawy całego późniejszego kształtowania się chrześcijaństwa i na którym ustalono wyznanie wiary. Na obu tych wydarzeniach Sylwester był jednak nieobecny, lecz na sobór wysłał swoich legatów, a później zatwierdził jego uchwały. Papież zmarł w roku 335 i został pochowany w katakumbach Pryscylli.

O świętym tym krążyło wiele legend, między innymi, że to on ochrzcił Konstantyna Wielkiego na łożu śmierci (co zweryfikowano jako nieprawdę, bo cesarza ochrzcił ktoś inny), oraz że to pod wpływem jego postawy nawróciła się matka cesarza, św. Helena.

Św. Sylwester patronuje miastu Modenie, ale też zwierzętom domowym i dobrym zbiorom paszy dla zwierząt. Przedstawiany jest często z atrybutami władzy papieskiej.

Co ciekawe obchody końca roku nie w każdym kraju o chrześcijańskich korzeniach są nazywane *Sylwestrem*. O ile takie nazewnictwo można zaobserwować np. w krajach niemieckojęzycznych, o tyle już np. kraje hiszpańskojęzyczne używają określenia *Nochevieja*, co znaczy dosłownie *stara noc*. Również ciekawe jest to, że w Izraelu używa się nazwy *Sylwester*, dla odróżnienia od judaistycznego święta *Rosz Ha-Szana*, rozpoczynającego rok w kalendarzu żydowskim.



ODWIEDZINY DUSZPASTERSKIE RODZIN

Po przerwie związanej z pandemią 27 grudnia rozpoczniemy duszpasterskie odwiedziny w domach parafian zwane kolędą. Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 529 poleca proboszczom i współpracującym z nim kapłanom nawiedzać swoich parafian, i w ten sposób brać czynny udział w ich *troskach, zwłaszcza niepokojach i smutku oraz umacniając ich w Panu*. Wizyta taka składa się z dwóch części: modlitewnej i świeckiej. Kapłan najpierw modli się z rodziną o opiekę Bożą w Nowym Roku, błogosławi mieszkanie (dom) i jego mieszkańców, a w drugiej części odbywa się rozmowa, w czasie której można zapytać o sprawy funkcjonowania parafii, ale także podzielić się doświadczeniem swojej wiary oraz radościami i troskami swojego życia. Odwiedziny duszpasterskie są doskonałą okazją do bliższego poznania się między kapłanami i parafianami.

Jak przygotować się do kolędy?

Wizyta duszpasterska nie wymaga specjalnych przygotowań, warto jednak założyć nieco bardziej odświętny strój i zadbać o to, by w domu był porządek. Wypada, aby wszyscy domownicy byli obecni podczas tych odwiedzin. Swoje znaczenie ma odpowiednie przygotowanie stołu, który staje się na ten czas niejako *rodzinnym ołtarzem*. Powinien być zatem przykryty białym obrusem, a na nim krzyż i dwie świece. Jeśli mamy w domu wodę święconą, można ją na talerzyku czy w innym naczyniu również umieścić na stole – choć nie jest to obowiązkowe, ponieważ kapłan przynosi ze sobą kropidło, w którym jest woda święcona. Na czas wizyty duszpasterskiej powinniśmy wyłączyć radio i telewizję, by nie przeszkadzały we wspólnej modlitwie i potem w rozmowie.

Jak przebiega kolęda?

Najpierw przychodzą do naszego mieszkania kolędnicy – po wpuszczeniu ich do środka śpiewają kolędę i oznaczają drzwi mieszkania pierwszymi literami zdania: *Christus mansionem benedicat* (*Chrystus mieszkanie błogosławi*). Czasem interpretuje się te litery, jako inicjały imion, które tradycja nadała symbolicznie Mędrcom ze Wschodu: Kacper, Melchior i Baltazar.

Wszyscy wspólnie oczekują na przybycie kapłana, który po przyjściu pozdrawia obecnych słowami: *Pokój temu domowi* – na co odpowiemy: *I wszystkim jego mieszkańcom*. Zaś na zakończenie wszystkich modlitw kapłan udzieli rodzinie błogosławieństwa i pokropi odwiedzane osoby oraz ich mieszkanie wodą święconą.

Po błogosławieństwie przychodzi czas na rozmowę.



W telegraficznym skrócie

czyli o tym, co nas czeka w najbliższym czasie

- ❖ 28.12.2022 r. (święto świętych Młodzianków) godz. 9.00 – msza św. w intencji dzieci i mini koncert w wykonaniu chętnych do śpiewania kolęd dzieci.
 - ❖ 31.12.2022 r. (zakończenie Starego Roku) godz. 17.00 – msza św. dziękczynna i nabożeństwo na zakończenie roku kalendarzowego.
 - ❖ 01.01.2023 r. (uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, Nowy Rok) – msze św. w porządku niedzielnym, a o godz. 17.00 nabożeństwo o pokój na świecie.
 - ❖ 06.01.2023 r. (uroczystość Objawienia Pańskiego, Trzech Króli) – msze św. w porządku niedzielnym.
 - ❖ 08.01.2023 r. (niedziela Chrztu Pańskiego) godz. 16.30 koncert kolęd w wykonaniu chórów połączonych parafii z Góry Świętej Anny, Stolarzowic i naszej.
-

Wiadomości z przymrużeniem oka



Znalezione w sieci anegdoty o kolędzie:

- Pewien doświadczony wikary chodził po kolędzie w bloku bez windy. Zaczynał na każdej klatce od ostatniego piętra. Idąc zatem po schodach w górę, usłyszał głos z jednego z mieszkań: *Naley wodę z kranu. Nie pozna się.* Kiedy przyszedł do tego mieszkania i zamachnął się kropidłem, dotknął go i stwierdził: *Macie państwo nie-święconą wodę! Po czym ksiądz poznał?* – zapytali zdumieni domownicy. *A no widzicie... Jak się jest przez sześć lat w seminarium, to uczą, po czym poznać.*
 - Czasami może nas zgubić schematyczne postrzeganie wizyty kolędowej i z góry ułożony w głowie scenariusz, który nie zakłada, że ksiądz może np. chcieć skorzystać z toalety. Wielkim zaskoczeniem dla pewnej rodziny była taka właśnie prośba kapłana. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie skrócona wersja sprzątania przed wizytą kolędową. Polegała ona na upchaniu wszystkiego właśnie w łazience. Dom wyglądał pięknie, ale do łazienki niestety nie dało się wejść. Trzeba było więc stanąć w prawdzie i wobec rozbawienia księdza utorować mu w jakiś sposób drogę.
-

W dzisiejszym wydaniu autorami tekstów są:

*Ks. Proboszcz, Magdalena Olbryt, Henryk Metz, Janusz Nikiel,
Mariusz Bijok, Andrzej Lewandowski i ks. Sławomir Hałakuc.*

Chętnych zapraszamy do współredagowania naszej gazetki parafialnej.

**Następny numer „Masz Wiadomość” ukaże się
w niedzielę 29 stycznia 2023 roku.**